

Dobrosława Świerczyńska

Hrabia Paul Vasili i księżna Katarzyna Radziwiłłowa

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (53), 147-157

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przyczynki

Hrabia Paul Vasili i księżna Katarzyna Radziwiłłowa

Można sądzić, że nazwisko comte Paul Vasili powtarzano bardzo często w rozmowach i plotkach wyższych sfer europejskich w ostatnim piętnastoleciu XIX w. Cała historia zaczęła się w Paryżu, z udziałem pani Juliette Adam (1836 - 1936, z domu Lamber, 1^ov La Messine), która prowadziła znany salon literacko-polityczny, pisała — pod pseudonimem Adam Edmond — liczne powieści, opiekowała się debiutantami, założyła i redagowała czasopismo „La Nouvelle Revue”.

W piśmie tym w sierpniu 1883 r. rozpoczęto druk listów o „towarzystwie berlińskim”. Nikomu nieznany dyplomata rosyjski, Hrabia Paul Vasili kierował je do młodego przyjaciela, nowicjusza na stanowisku dyplomatycznym w Berlinie. Niemal jednocześnie z ogłoszeniem w „La Nouvelle Revue” epistoły ostatniej, w połowie roku 1884, ukazała się osobna edycja owych listów zatytułowana *La Société de Berlin par Comte Paul Vasili*. Wolno przypuszczać, że dopiero wtedy tekst stał się znany szerzej i nabrał rozgłosu na tyle, że niebawem wyszły aż dwa jego wydania w przekładzie angielskim¹. Książka zawierała informacje o prywatnym życiu królewskiej pary pruskiej, o księżniczkach i księżętach krwi, ich

¹ *Berlin Society by Count Paul Vasili*. New York 1885 Marston. W przekładzie niemieckim książka ukazała się dopiero w 1895 r. w Berlinie. Informacje biograficzne i bibliograficzne pochodzą m. in. z następujących publikacji: *The National Union Catalog...* Mansell 1976, vol. 479, s. 100—103; B. Roberts: *Cecil Rhodes and the Princess*. London 1969; C. Radziwiłł: *My Recollections*. London 1904; C. Radziwiłł: *Those I Remember*. London 1924; C. Radziwiłł: *It Really Happened*. New York 1932. Przytaczane dalej cytaty podaję w przekładzie własnym.

upodobaniach, zaletach i wadach, o ludziach zbliżonych do dworu, o parlamencie, politykach, dyplomatach, literatach i dziennikarzach, o berlińskich salonach, o katolikach, socjalistach i Żydach, o generalicji i finansjerze itp. Hrabia Vasili poczynił sobie bardzo śmiało: bez skrupułów odsłaniał tajemnice prywatne i towarzyskie wyższych sfer Berlina, opisywał tryb życia i naganną konduktę wielu dam, podawał rewelacyjne wiadomości o koteriach polityczno-towarzyskich i finansowych, odsłaniał mechanizmy ich powstawania i działania. Hrabia nierzadko operował nazwiskami, anonimowe zaś portrety były dla ówczesnych odbiorców niewątpliwie zupełnie czytelne. Całość ujawniała niechętny stosunek autora do społeczeństwa pruskiego, sympatię zaś dla reprezentantów kultury francuskiej w środowisku berlińskim.

W Berlinie zawrzało. Niedyskrecje tajemniczego Hrabiego Vasili wywołały wstrząs i skandal. Szybko wywnioskowano, że ukrywający się pod przybranym nazwiskiem autor, wykazujący doskonałą znajomość wyższego towarzystwa berlińskiego, żyje w tym środowisku, że na co dzień spotyka wszystkie sportretowane, czasem spotwarzane, osoby. Rozpoczęto poszukiwania. A ponieważ książka była profrancuska i zawierała wiele wiadomości dotyczących upodobań królowej Augusty, podejrzenie padło na jej lektora, protegowanego pani Adam, Francuza Augusta Gerarda. Ten, mimo protestów i zapewnień o swej niewinności, utracił świetną posadę i musiał wrócić do Francji, gdzie został szeregowym pracownikiem służby dyplomatycznej.

Tymczasem „La Nouvelle Revue” zamieszczała dalsze zespoły listów Hrabiego Vasili, które bez większej zwłoki publikowano osobno. Skutkiem tego w latach 1885 - 1887 ukazały się książki o społeczeństwach (tj. o wyższym „towarzystwie”) Wiednia, Londynu, Madrytu, Petersburga i Paryża², wszystkie z podpisem Comte Paul Vasili. Niemal natychmiast tłumaczono je na język angielski. Wszystkie one — według schematu *Towarzystwa berlińskiego* — informowały powierzchownie i nieco plotkarsko, ale zawsze z dużą znajomością przedmiotu, o rodzinach i dworach panujących, o przedstawicielach miejscowej arystokracji, o politykach, litera-

* *La Société de Vienne*. Paris 1885; *La Société de Londres*. Paris 1886; *La Société de Madrid*. Paris 1886, *La Société de Rome*. Paris 1886; *La Société de Saint Pétersbourg*. Paris 1886; *La Société de Paris*. Paris 1887. Warto przypomnieć, że istnieje także polski odpowiednik tej serii, słynne *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową X. Y. Z.* Redakcja „Czasu” rozpoczynając druk *Listów* zaznaczyła nawet: „Tytuł «Towarzystwo warszawskie» (...) wybrany został zapewne ze względu na pokrewieństwo przedmiotu z publikacjami podobnego rodzaju o różnych stolicach europejskich, jak «Société de Berlin», «Société de Vienne», «Société de Londres»”. Zob. A. Zaleski: *Towarzystwo warszawskie...* Opr. R. Kołodziejczyk. Warszawa 1971, s. 59—60; D. Świerczyńska: «*Towarzystwo warszawskie*». *Baronowa X. Y. Z. i... inni*. „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 3, s. 235—259.

tach, dziennikarzach, o życiu kulturalnym i artystycznym, o stosunkach wyznaniowych i narodowościowych itp. Było rzeczą niemożliwą, aby wszystkie te książki napisał August Gerard. Mógł znać co najwyżej życie Berlina i Paryża, ale nie Wiednia, Madrytu, Petersburga. W końcu ustaliło się domniemanie, iż *Towarzystwa...* są pewnego rodzaju pracą zespołową. Autorstwo dzielono między kilka osób: panie Juliette Adam (Paryż, Londyn, Wiedeń, Madryt) i Eli de Cyon (Paryż), panów Henri Durand-Marimbeau (Rzym, Madryt) oraz von Schleinitza i — uparcie — pechowego Augusta Gerarda (Berlin).

Najwięcej kłopotów sprawiała atrybucja *Towarzystwa petersburskiego*, ponieważ nikt z podejrzanych nie znał stosunków i realiów rosyjskich na tyle, aby mógł takie *opus* napisać³. Bo choć wszystkie wstępy do dzieł Hrabiego Vasili datowane były w Petersburgu, i w każdym sugerował on nader ściśle powiązania z Rosją, to jednak nigdzie nie podkreślał tego tak dobitnie, jak w *La société de Saint Pétersbourg*. Zaznaczył tu mianowicie, że nie tak dawno opuścił miasto nad Newą, że tam najchętniej przebywał, że z przyjemnością i tęsknotą wspomina dzieciństwo i młode lata tam spędzone.

Co więcej — ze znanstwem i zaangażowaniem — dwukrotnie (s. 92—95 i 169—178) poruszył sprawę, która w owej epoce mało kogo na Zachodzie naprawdę wzruszała: sprawę polską w imperium rosyjskim⁴. Mówił m. in., że Polacy nigdy nie zgodzą się na dominację rosyjską, nigdy się nie zasymilują, przeciwnie, różnice narodowościowe, kulturowe i społeczne będą się pogłębiały. Carowie — rozważał — różnie układali stosunki z ludnością zabiranych ziem, obecnie (tj. ok. 1885 r.) wszystko — niestety — zależy od urzędników, którzy cara omotali i namówili do rusefikacji kraju. Rewolucje 1830 i 1863 r. zwiększyły rusefikacyjne, antypolskie i antykatolickie działania urzędników, ale też zwiększyły dystans między obydwoma narodami i wzmocniły opór mieszkańców Królestwa Polskiego. Deklarując wielką sympatię dla Polaków Hrabia zaznaczył też, że uważa ich za naród odważny, wręcz heroiczny, pełen fantazji, ale wierzył, że nie jest także pozbawiony zmysłu politycznego. W Królestwie Polskim Vasili dostrzegął dwie orientacje: prorosyjską i proniemiecką. Ziemię polską cierpią pod panowaniem i Bismarcka, i Hurki. Ten ostatni może jest dobrym żołnierzem — konstatuje Hrabia — ale żadnym dyplomata, a dy-

³ S. Marcos (*Juliette Adam*. Paris 1961) przypisuje wprawdzie pani Adam autorstwo wydanej w 1890 r. — także pod pseudonimem Comte Paul Vasili — niemal turystyczno-folderowej książki pt. *La Sainte Russie: La Cour, l'armée, le clergé, la bourgeoisie et le peuple...*, jednakże sprawa *La Société de St. Pétersbourg* nie jest jasno postawiona.

⁴ *La Société de St. Pétersbourg* — niewątpliwie polonicum — nie trafiło do *Bibliografii polskiej...* K. Estreichera. Znalazła się tam natomiast inna książka Hrabiego Vasili: *Galante Memoiren König August des Starken*. Berlin 1899.

plomaty właśnie potrzeba w Warszawie. Gdyby ucisk generał-gubernatora i jego urzędników zelżał, Rosja zyskałaby poparcie części zwolenników orientacji proniemieckiej, co byłoby korzystne zarówno dla Rosji, jak i dla Polaków.

Okolo 1900 r. Hrabia Vasili zamilkł. Powoli ucichła też burza wywołana publikacjami listów. I niespodziewanie w 1913 r. w Londynie ukazała się bogato ilustrowana książka pt. *Behind the Veil at the Russian Court by Count Paul Vassili* (!). Tyle, że było to dzieło... pośmiertne. Z zamieszczonej na pierwszych stronach noty od wydawcy dowiadujemy się bowiem, że przed trzydziestu laty wielkie zainteresowanie wzbudziły wydawane w Paryżu listy, pełne rewelacyjnych wiadomości i śmiałych opinii. „Prawdziwe nazwisko ich autora — czytamy dalej — do dziś nie zostało ujawnione. Ale Hrabia Vasili istniał. Zajmował wysoką pozycję na dworze rosyjskim, wiele podróżował, wszędzie był mile witany i przyjmowany odpowiednio do swej rangi społecznej. Nieco cyniczny, ale inteligentny, bystry obserwator wszystkiego, co się wokół niego działo, chciał pozostawić pamiętnik o czasach, w których żył. Pragnął ujrzeć jeszcze w druku swoje wspomnienia od wojny krymskiej do czasów najnowszych. Niestety, śmierć przyszła zbyt wcześnie: hrabia odszedł kilka miesięcy temu”.

Koniec więc. A mimo to ani teraz, ani w następnym „pogrobowcu” (*France from behind the Veil. Fifty Years of Social and Political Life by Count Paul Vasili*. London 1914) nie zdradzono prawdziwego nazwiska Hrabiego.

I nagle w cztery lata później Hrabia odżył i podniósł przyłbicę: w 1918 r., znowu w Londynie, wyszły dwie książki: *Confessions of the Czarina by Count Paul Vasili, author of «Behind the Veil at the Russian Court»*, *«La Société de Berlin»* oraz *Rasputin and the Russian Revolution by Princesse Catherine Radziwiłł (Count Paul Vasili), author of «Behind the Veil at the Russian Court» etc.*

Pozycja pierwsza w przedmowie, druga na karcie tytułowej wymienia nazwisko autora: księżna Katarzyna Radziwiłłowa. W przedmowie do *Wyznań carowej* (Aleksandry, żony Mikołaja II) księżna przyznaje się do autorstwa *Towarzystwa berlińskiego*.

„Biedny pan Gerard — pisze m. in. — był posądzony o autorstwo tej książki — i jestem szczęśliwa, że mogę go od tego uwolnić (po przeszło trzydziestu latach — *D.S.*). Sukces *La Société de Berlin* skłonił panią Adam do publikowania innych listów w tym samym stylu, poświęconych innym stolicom europejskim, z którymi już jednak ja nie miałam nic wspólnego, wyjąwszy te, które dotyczyły Petersburga. A pseudonim Count Paul Vasili stał się rodzajem własności publicznej dzielonej między «*Nouvelle Revue*» i mnie biedną”.

Frapująca zagadka została więc rozwiązana. Oczywiście dla tych, których jeszcze frapowała, a i to pod warunkiem, że rozwiązanie wpadło im w ręce. Pewne, że był to bardzo wąski krąg ludzi.

W roku 1918 świat bulwersowało coś zupełnie innego niż skandale i sekrety literackie „wielkiego świata”.

* * *

Kim była księżna Katarzyna Radziwiłłowa, pierwsza i główna właścicielka pseudonimu Comte (Count) Paul Vasili?

Drewo genealogiczne księżny po mieczu jest niezwykle interesujące: pochodziła ze słynnej rodziny Rzewuskich, innymi słowy — dziedziczyła geny i koneksje predysponujące ją do parania się piórem i polityką, a także do zgoła nietuzinkowej biografii. Była stryjeczną praprawnuczką Wacława Rzewuskiego (Emira); wnuczką Adama Wawrzyńca Rzewuskiego, dyplomaty i „statysty” za Stanisława Augusta, znanego sarmackiego gawędziarza, publicysty i poety; bratanicą głośnego rodzeństwa: Henryka autora *Listopada*, Karoliny Sobańskiej, 2^ov Czyrkowiczowej, 3^ov Lacroix (adresatki odeskich sonetów Mickiewicza, w czasie podróży krymskiej poety — kochanki i współpracowniczki szefa wywiadu carskiego w południowej Rosji, Jana Wittta) oraz Eweliny Hańskiej, 2^ov Honoriuszowej Balzakowej. Była wreszcie pasierbicą Jadwigi z Jaczewskich Rzewuskiej, pisującej pod pseudonimem Ludwik Piotr Leliwa, oraz przyrodną siostrą Stanisława Rzewuskiego, miernego literata polsko-francuskiego.

Katarzyna Rzewuska, córka wysokiego urzędnika na dworze cara Aleksandra II, hrabiego Adama i jego drugiej żony, rosyjskiej księżniczki Anny Daszkow, urodziła się 30 marca 1858 r. w Petersburgu. Matka zmarła wkrótce po porodzie i dziewczynka wychowywała się w majątku Rzewuskich Pohrebyszcze i w Petersburgu pod surowym okiem ojca, później pod opieką macochy, Jadwigi z Jaczewskich. Katarzyna podróżowała od wczesnego dzieciństwa: w czasie powstania styczniowego była w Austrii, w 1866 r. była już w Petersburgu, wreszcie w 1867 r. — w Paryżu, gdzie przebywała z przerwami do 1873 r. W Paryżu młodziotka hrabianka Rzewuska była pod opieką ciotek: Eweliny Honoriuszowej Balzakowej i Karoliny Juliuszowej Lacroix. W ich salonach poznała niemal cały kulturalny i literacki świat Paryża: u ciotki Eweliny niewielkie, ale wyborowe grono pisarzy, u Karoliny, która przyjmowała codziennie około 40 osób, przedstawiciele świata artystycznego, dziennikarskiego, politycznego, naukowego. Tu poznała panią Adam.

W 1873 r. piętnastoletnia Katarzyna na rozkaz ojca wróciła do kraju i w Wierzchowni poślubiła nie znanego sobie księcia Wilhelma (właściwie Adama Karola Wilhelma) Radziwiłła, wnuka Antoniego i księżniczki Luizy Pruskiej, 28-letniego oficera pracującego w dyplomacji pruskiej. Bezpośrednio po ślubie małżonkowie

wyjechali — przez Petersburg — do Berlina. Tu młoda księżna weszła w środowisko sfer arystokratycznych i rządowych: pałac radziwiłłowski w Berlinie utrzymywał żywe kontakty służbowe i towarzyskie z dworem królewskim. Ale wszystko w Berlinie wydawało się w porównaniu z Paryżem czy Petersburgiem — sztywne, surowe, pozbawione ciepła, wdzięku, kultury. Ponadto Katarzyna nie znała niemieckiego, szukała więc towarzystwa ludzi posługujących się na co dzień językiem francuskim. Zaprzyjaźniła się właściwie tylko z żoną swego szwagra, Francuzką Marią Radziwiłłową, córką markiza Castellane i siostrzenicą Talleyranda, kobietą także niezwykłą (część jej przebogatej korespondencji wydano w czterech tomach w latach 1933 - 1934).

Towarzysząc mężowi w jego podróżach służbowych Katarzyna Radziwiłłowa poznała środowiska arystokratyczne i rządowe, dyplomatyczne i dziennikarskie Petersburga, Warszawy, Wiednia, Londynu, nawet Konstantynopola. Zaczęła interesować się polityką, brała udział w nieoficjalnych spotkaniach i naradach gabinetu pruskiego, była przedstawiona Bismarckowi i prowadziła z nim dysputy polityczne. Tyle tylko, że jej sympatie tego okresu nie były zbieżne z racją stanu rządu pruskiego i poglądami berlińskich Radziwiłłów: kochała Francję i pragnęła jej potęgi, nie lubiła Niemiec.

Być może wiosną 1882 r., kiedy w Paryżu odbywały się uroczystości pogrzebowe ciotki Hańskiej-Balzakowej, Katarzyna odnowiła znajomość z panią Adam i, jak już wiemy, w 1883 r. rozpoczęła w „La Nouvelle Revue” druk listów o towarzystwie berlińskim. Czy wówczas na dworze Wilhelma I łączono ich autorstwo z osobą Radziwiłłowej — nie wiadomo. Co nieco wykryto dopiero w 1886 r., gdy wyszła *La Société de St. Pétersbourg*. Służba wywiadowcza rosyjska okazała się skuteczniejsza niż pruska: w Petersburgu wysłędzono, że niektóre listy pisała Julia Glinka (córka lub synowa dyplomaty rosyjskiego, Dymitra Grigoriewicza Glinki), wysyłała je do Berlina, skąd — poprawione i uzupełnione — przekazywane były do Paryża. Julia Glinka musiała opuścić Rosję, jej dobra zostały skonfiskowane. Natomiast w Berlinie młoda księżna Radziwiłłowa, widocznie podejrzana o współudział, przestała być przyjmowana na dworze, a w 1887 r. opuściła Prusy, właściwie na zawsze.

Najpierw przebywała z mężem w Egipcie, potem zamieszkali w Petersburgu. Tu Katarzyna, „spokrewniona — jak pisała — z połową miasta”, włączyła się w życie towarzyskie i polityczne. Istotnie miała tu wielu krewnych, przyjaciół, znajomych, jeszcze z okresu berlińskiego znała obydwie carowe: księżniczkę duńską, Dagmarę, tj. Marię Fiodorownę, żonę Aleksandra III, oraz księżniczkę Alicję Heską, tj. Aleksandrę Fiodorownę, żonę przyszłego cara Mikołaja II. Była wszędzie przyjmowana i dopuszczana do tajemnic rodzinnych, dworskich, nawet państwowych. Jednak z czasem jej

sympatie zaczynają się przesuwac w kierunku Anglii, nawiązuje kontakty i przyjaźnię z petersburskimi korespondentami pism londyńskich, z dyplomataami angielskimi.

Od 1896 r. pozycja Katarzyny Radziwiłłowej w Petersburgu wyraźnie się zachwiała: jej kontakty ze środowiskami angielskimi zaczęto traktować jako intrygi polityczne. Naraziła się — pewnie plotkami — wielkiej księżnej Włodzimierzowej. Nie lubiła Mikołaja II, uważała go za człowieka słabego i chwiejnego charakteru. Ponadto mąż, który z powodu Katarzyny utracił stanowisko na dworze pruskim, a na petersburskim niewiele zyskał, zażądał separacji. Miary dopełniło cynicznie i bezlitośnie przez Katarzynę skleczone — wbrew mężowi i całej rodzinie — małżeństwo 17-letniej córki Wandy z 60-letnim księciem Gebhardem Blücherem, dwukrotnym wdowcem, ojcem dorosłych już dzieci (później jego syn, a więc pasierb Wandy, ożeni się z jej starszą o rok siostrą, Ludwiką).

Znad Newy trzeba było przenieść się gdzie indziej. Perspektywa zamieszkania w Rosji nie wchodziła w grę choćby dlatego, że majątki Rzewuskich przejęli już przyrodni bracia Katarzyny: Adam, Stanisław i Leon. Pozostał wprawdzie majątek po matce, ale był zbyt blisko Petersburga, w którym Katarzyna nie czuła się już dobrze.

Tak więc od połowy 1896 r. księżę Radziwiłł przebywał w Berlinie i Wiedniu, dzieci — córki Ludwika i Gabriela oraz synowie Mikołaj i Michał — głównie w Wiedniu, księżna Katarzyna zaś najczęściej w Londynie. Tu — jak pisze we wspomnieniach — szybko odnowiła dawne kontakty i nawiązała nowe we wszystkich kręgach stolicy imperium brytyjskiego: na dworze królewskim, w sferach finansjery, wśród literatów i dziennikarzy, a nawet wśród agitatorów i działaczy socjalistycznych.

W kwietniu 1896 r. w salonach londyńskich Radziwiłłowa poznała Cecila Rhodesa, głównego sprawcę panowania brytyjskiego w Afryce południowej, premiera Kraju Przylądkowego. Zafascynowana osobą męża stanu i polityka, ale... nie zauważona przez niego, rozpoczęła, podobnie jak przed laty jej ciotka Ewelina do Balzaka, pisywać do przebywającego w Afryce Rhodesa listy. Wyrażały one podziw dla jego mądrości i talentów organizacyjnych, uwielbienie dla geniuszu politycznego, troskę o jego zdrowie. Wysłała mu nawet amulet mający chronić „od złego”. Jednak Rhodes, którego kobiety w ogóle nie interesowały, nie odpowiadał. Dopiero w 1899 r., gdy w czasie pobytu polityka w Londynie Radziwiłłowa wysłała do niego pisemną propozycję umieszczenia jej majątku — 200 tys. funtów — w akcjach prowadzonych przez niego przedsiębiorstw, oczekiwała się odpowiedzi. Rhodes udzielił jej porady dotyczącej lokaty finansów oraz uprzejmie zaprosił do złożenia mu wizyty w czasie następnego pobytu w Londynie. Ale księżna zaaranżowała sytuację inaczej: wykupiła bilet na statek, którym Rhodes

wracał do Afryki, i w czasie podróży przyłączyła się do jego towarzystwa.

Czarująca, nie narzucająca się ze swoją kobiecością, doskonale zorientowana w polityce, dysponująca znajomościami i stosunkami w najwyższych sferach Londynu, tak pozyskała zaufanie Rhodesa, że zaprosił ją do odwiedzenia jego posiadłości Groote Schuur w pobliżu Capetown.

W Kraju Przylądkowym Radziwiłłowa z całą energią włączyła się w życie towarzyskie. Ale nie tylko. W Capetown zaczęły wkrótce krążyć pogłoski o jej współpracy z agenturami rządów pruskiego i rosyjskiego w Afryce oraz o... projektowanym małżeństwie z Rhodesem, odwlekany jakoby tylko z powodu nie zakończonego jeszcze procesu rozwodowego z Radziwiłłem.

Gdy wieści te dotarły do Rhodesa — nastąpiło zerwanie stosunków. W marcu 1900 r. Katarzyna Radziwiłłowa wyjechała do Londynu, gdzie — popierana przez wpływowego dziennikarza, W. T. Steada — opublikowała kilka sensacyjnych artykułów o południowej Afryce oraz powieść *The resurrection of Peter*.

W rok później — tym razem z najbardziej kochanym synem Mikołajem — Radziwiłłowa wróciła do Afryki. Próbowwała naprawić stosunki z Rhodesem, już wówczas skompromitowanym ciągnącą się wojną z Transwaalem. Uruchamiając resztki swych kapitałów, zastawiając klejnoty, założyła w Capetown pismo „Greater Britain”, którego szpalty sama zapełniała, a które miało wybielić Rhodesa i przywrócić mu utracone stanowisko premiera Kraju Przylądkowego. Tymczasem pismo nie przynosiło żadnych dochodów. Katarzyna dla spłacenia zobowiązań finansowych zaczęła posługiwać się czekami z podpisem Rhodesa, ale bank w Capetown zakwestionował autentyczność tego podpisu. Wszczęto dochodzenie. W miejscowej prasie pojawiły się karykatury Radziwiłłowej, niektóre nawet z wierszowanymi podpisami, np.:

*This lady of high rank,
holds bills signed «Rhodes» galore.
All cancelled by the bank.
We'll soon hear something more*⁵.

Pismo Radziwiłłowej upadło, wierzyciele upominali się o należności, przyjaciele odsunęli się, rodzina nie kwapiła się z udzieleniem pomocy finansowej. Ponadto tajna policja Pretorii zaczęła domagać się od księżny oddania bliżej do dziś nie określonych „papierów”, które jednak musiały mieć jakieś znaczenie polityczne, skoro były ceną zezwolenia na opuszczenie Afryki bez procesu. Owych papierów nie zdołano wymusić i w styczniu 1902 r. rozpoczął się w Capetown proces Katarzyny Radziwiłłowej oskarżo-

⁵ Ta dama z wyższych sfer trzyma plik czeków z podpisem Rhodesa, wszystkie zakwestionowane przez bank. Wkrótce usłyszymy coś więcej.

nej o fałszerstwo dokumentów. W czasie procesu Rhodes stwierdził nieautentyczność swego podpisu na czekach posiadanych przez podsadną. Przewód sądowy nie wyjaśnił, kto je podrabiał i jaką drogą dostawały się one do rąk Radziwiłłowej. Zagadkowość całej sprawy tłumaczy się skomplikowanymi czasami wojny burskiej. 26 marca 1902 r. zmarł w Capetown Rhodes, dzień później skazano Katarzynę Radziwiłłową na dwa lata więzienia.

Zwolniona po odbyciu 16 miesięcy kary księżna Radziwiłłowa udała się w końcu 1903 r. do Rosji i ponownie osiadła w Petersburgu. Tu, czekając na wynik ciągnącej się jeszcze sprawy rozwodowej (separację, nie rozwód, uzyskała w 1906 r.) oraz obserwując życie rodziny carskiej i dworu petersburskiego, zaczęła pisać pamiętniki (*My Recollections*. Londyn 1904) Znow była czynna, podróżowała do Paryża, Wiednia, Londynu. W 1911 r., w kilka miesięcy po śmierci Wilhelma Radziwiłła, poślubiła biznesmena z Alaski, Karola Kolb-Danvina, mieszkającego najczęściej w Sztokholmie.

W 1913 r. w Londynie wyszła pod pseudonimem Count Paul Vasili wspomniana już książka *Behind the Veil at the Russian Court*, opisująca prywatne życie i stosunki rodzinne ostatnich Romanów, tajemnicze choroby dzieci, rolę Rasputina, rozgrywki personalne na dworze carskim itp. Na Zachodzie wiązano książkę z różnymi nazwiskami, tylko w Petersburgu nie było wątpliwości: księżna Katarzyna została wydalona z granic Imperium rosyjskiego. W jednej z późniejszych książek napisze, że nie uważa za hańbę wygnania przez stary, skompromitowany reżim.

Od 1914 r. Radziwiłłowa-Kolb-Danvin zamieszkała w Sztokholmie⁶, a od 1917 r. — w Londynie. I ciągle pisała o życiu wyższych sfer. W latach 1914 - 1920 wydała 20 książek⁷.

Po 1920 r. księżna z nie wyjaśnionych powodów rozstała się z mężem i w końcu 1922 r. udała się do Stanów Zjednoczonych. Ten okres jej biografii, jeszcze bardziej niż poprzednie, przypomina scenariusz sensacyjnego filmu: blisko 65-letnia (choć podobno młodo jeszcze wyglądająca) kobieta, nie znająca stosunków amerykańskich, bez majątku i przyjaciół, znalazła się dosłownie na nowojorskim bruku. Mieszkała w slumsach, wśród prostytutek, bez-

⁶ Owocem tego pobytu są książki o szwedzkiej rodzinie królewskiej: *Furstinor i Rödakorsetstecken*. Stockholm 1916 oraz *Red Cross*. London 1917.

⁷ *Memories of Forty Years*. N. York 1915; *The Royal Marriage Market of Europe...* N. York 1915; *Sovereigns and Statesmen of Europe*. N. York 1916; *The Black Dwarf of Vienna...* London 1916; *The Austrian Court from Within...* London 1916; *Because it was Written*. London 1916; *Germany under Three Emperors*. London 1917; *Cecil Rhodes. Man and Empire Maker*. London 1918; *Russia's Decline and Fall*, London 1918; *The Firebrand of Bolshevism...* Boston 1919. Ponadto pod pseudonimem Count Paul Vasili opublikowała: *France from Behind the Veil...* London 1914; *Rasputin and the Russian Revolution*. London 1918; *Confessions of the Czarina*. N. York 1918; *The Disillusions of a Crown Princess...* London 1919; *Secrets of Dethroned Royalty*. London 1920 oraz *The Tragedy of a Throne*. N. York 1917 — pod pseudonimem Hildegard Ebenthal.

domnych dzieci, murzyńskiej biedoty. Ale z właściwym sobie sprytem i energią dobiła się do środowiska dziennikarskiego, opanowała szybko amerykańską odmianę angielskiego i zaczęła znów pisać wykorzystując wspomnienia swego bogatego życia oraz zapotrzebowanie na wiadomości o dziejach rodów panujących. W ciągu kilku amerykańskich lat wydała znów 8 książek⁸. Właściwie nie utrzymywała stosunków z dziećmi i rodziną mieszkającą w Europie. Zmarła w Nowym Jorku 12 maja 1941 r., w wieku 84 lat. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią odwiedzającym ją dziennikarzem radziła, jak należy walczyć z „tymi okropnymi Prusakami”. Katarzyna Radziwiłłowa pod koniec życia uważała się za Amerykankę. Czy wcześniej miała sprecyzowane pojęcie o swej przynależności narodowej, czy była tylko „mieszkanką Europy”, trudno powiedzieć. Szczyciła się w każdym razie pochodzeniem ze „starej polskiej rodziny Rzewuskich”. Może więc, choć po polsku nie pisała, czuła się trochę Polką? Na poparcie tej tezy, oprócz zreferowanych wyżej polskich fragmentów *Towarzystwa petersburskiego*, przywołać można jeszcze inny argument. Oto we wspomnieniach polityków angielskich mówi się o niej albo jako o „Rosjance, najbardziej czarującej istocie ludzkiej” (lord F. Hamilton), albo jako o „bardzo ładnej Polce, z nieco orientálnymi oczami, uroczej, interesującej, inteligentnej” (lord Beaconsfield). Być może więc, że opinia pierwsza odnosi się do damy pochodzącej z państwa rosyjskiego, druga bardziej precyzyjnie mówi o narodowości. Natomiast dziennikarze londyńscy zgodnie twierdzili, że choć księżna Radziwiłłowa jest „pół Rosjanką, pół Polką”, to jej angielszczyzna uprawnia ją do uważania się za rodowitą Angielkę.

Różnie ocenia się osobę i działalność Katarzyny Radziwiłłowej. Historycy zachodnioeuropejscy, mimo iż korzystają z jej książek dotyczących Rosji i Afryki, uważają ją za niepoważną awanturnicę polityczną, włączoną w jakieś bliżej jeszcze nie wyjaśnione afery szpiegowskie; biografowie Rhodessa traktują ją jako intrygantkę, wyrachowaną kokietkę, która przyczyniła się do przedwczesnej śmierci angielskiego polityka; badacze literatury widzą u niej niewątpliwy talent prozatorski, ogromną łatwość pisania połączoną z darem obserwacji i niezwykłą pamięcią, umiejętność trafiania w zapotrzebowania czytelnicze; pamiętnikarze wspominają ją jako czarującą kobietę o wybitnej inteligencji, wielkiej kulturze i wiedzy, z którą można było prowadzić interesującą rozmowę na każdy temat, ale która miała... niezwykle ostry język, czasem wręcz niebezpieczny.

⁸ *Those I Remember...* London 1924; *They Knew the Washington...* Indianapolis 1926; *The Intimate Life of the Last Tzaraina*. Toronto 1928; *Child of Pity...* N. York 1930; *The Taint of the Romanovs*. London 1931; *It Really Happened...* N. York 1932; *Nicolas II. The Last of the Tsars*. London 1931; *The Empress Frederick*. London 1934.

Katarzyna Radziwiłłowa była więc, podobnie jak cały klan Rzewuskich, postacią niezwykłą i nieszablonową. W Polsce nie jest znana, a w katalogach naszych bibliotek nazwisko jej nie jest w ogóle łączone z pseudonimem Count Paul Vasili.

Dobrosława Świerczyńska